



tekst

KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

redaktor wydania

Bądźmy bardziej praktyczni. W tym numerze chcemy powiedzieć o kilku sprawach bliskich i ważnych, zwłaszcza w czasie wakacji. Kto wybiera się nad wodę, niech sprawdzi, czy miejsce jego wypoczynku jest bezpieczne (na str. III). Kto na pielgrzymkę – niech się upewni, co warto zabrać i o czym nie zapomnieć. O tej przygodzie, którą warto przeżyć niejedną raz – piszemy na str. VI–VII. Może w ten sposób, poprzez pracę, modlitwę i wypoczynek, zbliżymy się, choćby nieświadomie, do fascynującego ducha franciszkańskiego, aby z niego zaczerpnąć nową głębię i łaskę, nie tylko na wakacje.

krótko

Dla potrzebujących

CARITAS DIECEZJI

PŁOCKIEJ. Są parafie i miejscowości, gdzie ostatnie burze, nawałnice i gradobicia wyrządziły poważne szkody. Caritas diecezjalna udziela tym parafiom doraźnej pomocy: – Ostatnio skierowaliśmy transport 6 ton produktów żywnościowych do parafii Mokowo. Podobne potrzeby są w okolicach Dobrzynia n. Wisłą – mówi ks. Adam Przeradzki, wicedyrektor Caritas.

90. rocznica powstania polskiej Policji

Oswojony mundur



AGNIESZKA MAŁECKA

Najpierw Płock gościł mundurowych z całego Mazowsza, potem Płońsk przyjmował międzynarodową delegację policjantów. **W naszym regionie policjanci obchodzili rocznicę utworzenia formacji tuż przed 24 lipca.**

Na rynku w Płońsku policjanci z 20 krajów wysłuchali koncertu Chóru Komendy Stołecznej Policji i kobziarzy z Wielkiej Brytanii

Czego można życzyć polskiej Policji?

– Żeby dalej się rozwijała i coraz lepiej, głębiej rozumiała potrzeby ludzi. Chodzi o rozumienie służby. Czasem policjanci muszą reagować siłą, ale w większości przypadków mają być wsparciem dla społeczeństwa, mają słuchać go uważnie – mówi „Gościowi Płockiemu” jeden z uczestników płońskiego zjazdu, nadinspektor policji Hampshire w Southampton Steven Jafford.

Do Płońska zawitali funkcjonariusze z 20, głównie europejskich krajów. Wszyscy należą do IPA, czyli Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji. Polska sekcja od niedawna ma swój kolejny oddział także w regionie płońskim.

– Zgodnie z naszym statutem, nastawiamy się na wyjście do społeczeństwa, na pokazanie policjanta

z innej strony, że jest on po prostu człowiekiem. Nie możemy zapominać, że wywodzimy się ze społeczeństwa, do którego będziemy musieli wrócić – podkreśla w rozmowie z „Gościem Płockim” szef oddziału Jarosław Lasecki.

W Płońsku delegacje zwiedziły m.in. izbę pamięci Dawida Ben Guriona i stadninę koni w Poczerninie. W południe przeszli ulicami miasta z płońskiego MCK na rynek, gdzie odbył się koncert. Ten czas dawał okazję do tego, by porozmawiać i zrobić zdjęcie z polskimi i zagranicznymi policjantami.

Z kolei w Płocku dzień wcześniej mundurowi odsłaniali przed mieszkańcami miasta co ciekawsze aspekty swojej pracy. Aż do południa na Starym Rynku trwał festyn, na którym zainteresowani mogli obejrzeć pokaz zabezpieczenia śladów na miejscu

przestępstwa, zobaczyć autentyczną tresurę psów policyjnych, obejrzeć sprzęt mechaniczny i sięść za sterem symulatora zderzeń. Bardziej oswojonym z mundurem udzielano informacji, jak przebiega rekrutacja do Policji.

W oficjalnych obchodach w Płocku wziął udział biskup połowy Tadeusz Płocki, który przewodniczył Mszy św. w katedrze.

– Współczesny człowiek ufa wam, kiedy wychodzi z domu, kiedy idzie na masową imprezę, kiedy porusza się po drogach. Ufają wam rodzice, którzy pozwalają swoim dzieciom wieczorami przebywać w miejscach publicznych. W takiej sytuacji w szczególności musimy pamiętać o waszej odpowiedzialności. W tym roku Kościół wzywa do ochrony życia. Chrońmy zatem życie drugiego człowieka – mówił w kazaniu do młodziwskich policjantów bp Płocki.

Agnieszka Małecka

Harcerski przepis na wakacje

GORZEWO K. GOSTYNINA. Tutaj, w stancji przez całe wakacje trwają turnusy dla dzieci i młodzieży z ZHP, a także tych, które w jakiś sposób są związane z harcerstwem, chociaż nie noszą jeszcze mundurów. Od 8 lat uczestniczą w nich również dzieci objęte programem „Pogodne lato”, realizowanym przez urząd marszałkowski. – Nasi podopieczni są zorganizowani w obozach, które mają swój program, wynikający z metodyki harcerskiej – wyjaśnia komendant zgrupowania hm. Andrzej Markowski. – Jednocześnie realizujemy 3 dodatkowe, dość istotne programy, związane z bezpieczeństwem poza domem.

Na turnusie zakończonym 24 lipca wśród 390 uczestników byli m.in. Krystin Szulc i Damian Milczarek. Obaj należą do ZHP 2 lata. – Nie da się porównać takiego obozu z żadnym innym. Tu za każdym razem można się czegoś nauczyć. Można też przeżyć przygodę. Ale jest też sporo zabaw.



AGNIESZKA MAŁECKA

Z harcerskiego turnusu żal wyjeżdżać. Na umilenie pożegnania dzieci z „Pogodnego lata” i harcerze otrzymali słodycze

Hm. Andrzej Markowski dodaje: – My, jako kadra dostrzegamy, że gdy dziecko wie dokładnie, jak i dlaczego ma wykonać dane zadanie, wykonuje je znakomicie.

Turnusy w gorzewskiej stancji mają też charakter integracyjny. – Dzieci z „Pogodnego lata” uczą

się od naszych harcerzy pewnych wartości, postaw i umiejętności. Mogą tu zobaczyć trochę inny świat niż ten, który mają w środowisku rodzinnym – przekazuje phm. Mariusz Łakomski, psycholog.

am

Idą do Jakuba

HISZPANIA. Trzy kobiety z Płocka: s. Danuta Olkowska ze zgromadzenia sióstr służek, Danuta Janicka i Maria Michalak są na szlaku pielgrzymim do Santiago de Compostela. 30 lipca wyruszyły z Leon na północy Hiszpanii i w ciągu 12 dni chcą pokonać 312 km, zmierzając do słynnego sanktuarium apostoła św. Jakuba. – Modlimy się za kapłanów, za nasze rodziny, ja modłę się również za moje zgromadzenie zakonne – mówi s. Danuta. Pielgrzymi pokonują trasę, idąc w małych grupach i niosąc ze sobą w plecaku wszystkie niezbędne rzeczy. – To jest duże obciążenie, ale też duchowe wyzwanie – dodaje s. Danuta. – Przeszkodą z pewnością będzie upał, który może osiągnąć 35 stopni, dlatego będziemy wędrowały zwłaszcza wcześniej rano i o zachodzie słońca. Na trasie będziemy zatrzymywały się w wyznaczonych dla pielgrzymów schroniskach – opowiada Danuta Janicka. To ona przed rokiem spotkała osobę, która przesłała szlakiem św. Jakuba. – W tym roku sama chciałam tego spróbować i duchowo przeżyć – mówi Janicka. **wp**

Kolonie na bis

GÓRY. 21 lipca dobiegły końca dwutygodniowe kolonie dzieci z Sopoćkina k. Grodna na Białorusi, które przebywały w podpłockich Górach na zaproszenie starosty płockiego Michała Boszki. 14 z 36 dzieci uczestniczyło w nich już po raz drugi. Dzieci były na wycieczkach m.in. w Toruniu, Warszawie, Włocławku, Niepokalanowie i w Płocku. Odwiedziły Katolickie Radio Płock, były na filmie w kinie, zwiedziły płocką katedrę, muzeum diecezjalne i Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Jednak najbardziej

podobało się im płockie zoo – co zgodnie potwierdziły 7-letnia Renata, będąca pierwszy raz w Polsce, Weronika oraz Katarzyna, po raz drugi na koloniach w Górach. – To wspaniała możliwość zobaczenia miejsc, szczególnych nie tylko dla nas, Polaków, ale także dzieci, które o nich wiele słyszały. Sama w niektórych byłam po raz pierwszy. Dla dzieci taka wizyta to doskonała lekcja – podkreśla s. Eucharja Hulbój, serafitka, Polka, pracująca od kilku lat w Sopoćkinie. **ag**



ANNA GÓRNIAK

Uśmiechnięte buzie to dowód udanego wypoczynku



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Ks. Jerzy Tawicki

Wakacje to czas podróży, oby bezpiecznych. Nie wolno jedynie przyjmować do wiadomości statystyk z przerażającymi liczbami ofiar. Również kierowców dotyczy hasło tegorocznej pracy duszpasterskiej: „Otoczmy troską życie”.

Warto przypomnieć słowa Jana XXIII, który mówił, że „każdy, kto nie stosuje się do przepisów ruchu drogowego, gwałci Prawo Boskie, które zakazuje samobójstw i zabijania”. Również Jan Paweł II napominał: „Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne (...), a prócz tego tylu ludzi ginie niewinnie, choćby i w tym kraju, w którym żyjemy”.

Benedykt XVI naucza, że „życie jest cenne i jedyne, należy je szanować i chronić także poprzez właściwe i ostrożne zachowanie na drogach”. **Warto pomyśleć, aby troska o życie nie była tylko hasłem, ale zasadą, do której będziemy się stosowali, także za kierownicą.**

Powiatowy kapelan Policji w Płocku
Wypowiedź dla „Gościa Płockiego”,
24.07.2009

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumska 3

TELEFON/FAKS 024 264 66 25

REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Anna Górniak,
Agnieszka Małecka

Raport na wakacje

Niebezpieczna woda

Gdy letnie słońce przygrzewa, skok do wody wydaje się jedynym sposobem na skuteczną ochłodę. Niestety, **bardzo często taki skok kończy się tragicznie.**



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Niebezpieczne jezioro w Kępie Polskiej zostało oznaczone jako czarny punkt wodny

Wciąż nie brakuje amatorów kąpeli, którzy lekomyślnie korzystają z niej w miejscach niedozwolonych: pocegielnianych gliniankach, żwirowych wyrobiskach, niebezpiecznych obszarach na rzekach, stawach i jeziorach. Jeśli, co zdarza się często, dodamy do tego alkohol – niebezpieczeństwo gotowe.

Na Mazowszu każdego lata tragiczne statystyki utonięć powiększają się o kolejne ofiary. Jak podaje Komenda Wojewódzka Policji, np. w powiecie makowskim w ubiegłym roku na dzikich, niestrzeżonych kąpieliskach utonęło 5 osób. Od początku obecnych wakacji w Orzycu, w Makowie

Mazowieckim utonęły 2 osoby. W powiecie płockim w ciągu ostatnich 4 lat zginęło w wodzie 20 osób.

Dlatego I zastępca komendanta wojewódzkiego policji podinspektor Rafał Batkowski i marszałek województwa Adam Struzik chcą oznakować niebezpieczne kąpieliska. Czarne tablice z ostrzegawczym napisem i sylwetką tonącego stanęły już – jak informuje komenda wojewódzka – w kilkunastu

miejscach Mazowsza. W sumie ma ich być 30.

Najczęstsze przyczyny tragedii to brawura i alkohol. W takich sytuacjach utonąć można nawet w przydomowym stawie. Świadczy o tym tragedia, do której doszło 14 lipca w podpłockiej gminie Bielsk, gdzie zaginął 40-letni mężczyzna. Policja ustaliła, że dwaj mężczyźni wybrali się nad staw łowić ryby. Czekając na efekty, pili alkohol. W pewnym

momencie jeden z nich wszedł do wody i zniknął. Jego ciało strażacy znaleźli dopiero po kilku godzinach.

Marek Szyperski

Ostrzegawcze tablice stoją już w tych miejscach:

- powiat płocki: Alfonsowo, Grabina i Kępa Polska;
- powiat pułtuski: na 66 km Narwi, przy tzw. wyrwie; na 63 km rzeki za mostem wyszkowskim; na wyrobisku poźwirowym w Gnojnie i na lewym brzegu Narwi w Zambskach Kościelnych;
- powiat makowski: w Róźnie nad Narwią, we wsi Brzoze koło wyrobiska poźwirowego, w Zakliczewie i Makowie Mazowieckim nad Orzycem;
- powiat płocki: nad żwirowiskiem w Krajkowie oraz w Bolęcinie i Sochocinie nad Wkrą.

Książka o parafii

7 wieków na 300 stronach

Jeden z ciekawszych kościołów diecezji i parafia z 700-letnim rodowodem doczekały się publikacji. Ks. prof. Michał Grzybowski przygotował książkę „Parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Łęgu Probostwie 1309–2009”.

Kościół ten zawsze wyróżniał się wielkością, pięknem i uposażeniem – mówi długoletni proboszcz w Łęgu ks. Wojciech Stasiak. W XVI wieku łęski kościół miał aż 6 ołtarzy, a około 200 lat temu główne miejsce zajął w nim manierystyczny wielki ołtarz z kościoła norbertank płockich. Ale były też lata chude w jego historii, gdy mocno podupadł. Na przełomie XVIII i XIX



REPRODUKCA AGNIESZKA MAŁECKA

w. stał się niemal ruiną, bo ówczesny proboszcz nie rezydował na stałe w parafii.

Najnowszą historię tego miejsca pamięta ks. Stasiak.

– Przychodziłem do parafii w 1973 r. po ks. Piotrze Jankowskim, który pracował w bardzo trudnym okresie. Zaraz po wojnie na tym terenie był bardzo aktywny pluton likwidacyjny, który przemocą miał „utrwalić” nową władzę. Było dużo

przemocy, mordów i zastraszania ludzi. Ksiądz nie mógł wiele uczynić na polu gospodarczym, ale pięknie pracował duszpastersko. Ja natomiast podjąłem się poważnych prac przy kościele i plebanii. Zawsze mogłem liczyć na pomoc ludzi. Nigdy ich nie zabrakło ani przy pracy, ani na rekolekcjach w kościele.

Te i inne wydarzenia z dziejów łęskiego kościoła, na podstawie dokumentów wizytacyjnych, odnotowuje w swojej książce ks. Grzybowski. Wydobywa też cenne składniki duchowej tradycji tej parafii jak odpusty ku czci Matki Bożej Szkaplerznej, św. Katarzyny czy św. Walentego.

Kościół w Łęgu jest jednym z ważniejszych zabytków w okolicach Drobina. Książka o parafii została wydana z pomocą tamtejszego Urzędu Gminy

Agnieszka Małecka

Katechizm Płocki

Troska o życie nie umiera

Czym jest ciało zmarłego? Dla niektórych tylko materiałem, który można dowolnie wykorzystać. Wiara w stworzenie na obraz i podobieństwo Boga i w zmartwychwstanie każe jednak patrzeć głębiej. **Szacunek do ciała zmarłego człowieka jest konsekwencją szacunku dla życia.**

1. Przed kilkoma miesiącami przez środki masowego przekazu przetoczyła się dyskusja dotycząca szacunku dla ludzkich zwłok. Powodem ożywionych debat była umieszczona w jednym z warszawskich centrów handlowych kontrowersyjna wystawa, na której pokazywano spreparowane ludzkie ciała. Zwolennicy ekspozycji podkreślali jej walory edukacyjne, zwłoki były bowiem wypreparowane tak, aby można było zobaczyć wewnątrz ludzkiego organizmu. Przeciwnicy dowodzili, że wystawa jest moralnie niedopuszczalna, ponieważ ludzkiemu ciału należy się godny pochówek. Pojawiły się też wątpliwości, czy zmarli przed śmiercią wyrazili zgodę na taki sposób postępowania z ich zwłokami, czy też może są to ciała na przykład więźniów politycznych.

2. Katechizm Kościoła Katolickiego jednoznacznie odnosi się do tego typu zagadnień, podkreślając, że **ludzkie ciało winno być traktowane po śmierci „z szacunkiem i miłością”** (por. KKK 2300). Nieprzypadkowo w Katechizmie kwestia szacunku wobec zmarłych poprzedzona została wskazaniem dotyczącym prawidłowego postępowania wobec umierających. Kościół zaleca, by wierni otoczyli ich troską i pomagali im modlitwą i sakramentami w dobrym przygotowaniu do ostatecznego spotkania z Bogiem oraz by umożliwili im spokojne i godne odejście (por. KKK 2299). Oznacza to, że szacunek dla zmarłych jest następstwem poszanowania, jakim winniśmy otaczać każdego człowieka, ponieważ każdy został



stworzony na obraz i podobieństwo Boga.

3. Katechizm podkreśla, że **u chrześcijan szacunek wobec zmarłych winien wypływać nadto „z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest czynkiem miłosierdzia względem ciała; jest uczczeniem dzieci Bożych, będących świątynią Ducha Świętego”** (KKK 2300). Słowa te oznaczają, że chrześcijaninowi nigdy nie wolno zgodzić się na brak poszanowania dla ludzkich zwłok, które zgodnie z nauką katolicką powinny być pochowane w ziemi jako „zasiew ciała, które zmartwychwstanie w chwale” (KKK 1683). **Kościół zezwala także na pochówek zwłok poddanych kremacji, o ile nie jest ona przejawem braku wiary w zmartwychwstanie** (por. KKK 2301). Warto przy tym podkreślić, że przekonanie o konieczności grzebania zmarłych i otaczaniu szacunkiem ludzkich zwłok nie jest specyficzne jedynie dla chrześcijaństwa, lecz znajduje swe odbicie także w innych religiach i kulturach. Świadczą o tym między innymi natchnione teksty Starego Testamentu (na przykład Księga Tobiasza), starogrecki dramat „Antyгона” Sofoklesa czy wykopaliska archeologiczne, odsłaniające starożytny cmentarzyska.

Zewnętrznym przejawem wielkiego szacunku, jakim Kościół otacza ludzkie ciało także po śmierci, jest między innymi liturgiczny obrzęd okadzenia zwłok podczas pogrzebu. Gestowi temu towarzyszą słowa: „Twoje ciało było świątynią Ducha Świętego. Niech Bóg

przyjmie cię do swojej chwały”. Jako ludzie wiary, nasz szacunek wobec zmarłych wyrażamy przede wszystkim w modlitwie za ich zbawienie, a także w otaczaniu ciał miejsc ich pochówku.

Szacunek dla zmarłych jest też podstawą kolejnych zawartych w Katechizmie wskazań, odnoszących się do sekcji zwłok i przekazywania organów po śmierci. **Kościół dopuszcza sekcję zwłok dla dochodzenia sądowego lub godziwych badań naukowych. Zgodnie z nauką Kościoła chrześcijanin może też za życia zdecydować o przekazaniu po śmierci swych organów w celu ratowania innych ludzi. Decyzja taka, jako wyraz miłości bliźniego, zasługuje na uznanie** (por. KKK 2301).

Zapytajmy sami siebie: w jaki sposób wyrażamy nasz szacunek dla zmarłych? Czy modlimy się w ich intencji? Czy ich groby otaczamy troską? Czy potrafilibyśmy zdecydować się na przekazanie naszych organów dla ratowania życia innych?

4. Zapamiętajmy: „Ciała zmarłych powinny być traktowane z szacunkiem i miłością, wypływającą z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest czynkiem miłosierdzia względem ciała” (KKK 2300). **„Dozwolona jest kremacja zwłok, jeśli nie jest ona przejawem podważania wiary w zmartwychwstanie ciała”** (KomKKK 479).

Joanna Łukaszewska-Frontczak



Modlitwena pamięć o zmarłych jest wyrazem troski o ich życie wieczne

Informator pielgrzyma Rekordy ducha

Za kilka dni wyrusza piesza pielgrzymka plocka na Jasną Górę.

■ Start – czwartek, 6 sierpnia, godz. 6.00 – Msza św. w katedrze plockiej.

■ Meta – piątek, 14 sierpnia, ok. godz. 8.00 – Jasna Góra.

■ Kierownik pielgrzymki – ks. Andrzej Pieńdyk.

■ Kierownik trasy – ks. Grzegorz Dobrzeński.

■ Przewodnicy grup:

BIAŁO-CZERWONA

– ks. Jarosław Tomaszewski i ks. Grzegorz Adamiak;

BIAŁA – ks. Wojciech Kruszewski;

BŁĘKITNA – ks. Tadeusz Jabłoński;

BRĄZOWA – ks. Janusz Nawrocki i ks. Janusz Ferenc;

GRANATOWA – ks. Jacek Prusiński;

MIEDZIANA – ks. Grzegorz Kaczorowski;

POMARAŃCZOWA – ks. Tomasz Radkiewicz SDB;

SREBRNA – ks. Michał Łuczka;

ZIELONA – ks. Janusz Ługowski;

ZŁOTA – ks. Mariusz Przybysz;

ŻÓŁTA – ks. Jarosław Szumański.

■ Zapisy na pielgrzymkę w każdej parafii. Każdy uczestnik otrzymuje znaczek i książeczkę pielgrzyma.

■ Na pielgrzymkę należy zabrać: namiot, płaszcz przeciwdeszczowy, wygodne buty, niezbędne leki, różaniec.

■ Wyjątkowe punkty programu: spotkanie z księdzem kapelanem więzienia, festiwal piosenki pielgrzymkowej, dzień modlitwy za kapłanów, przyjęcie relikwii bł. Karoliny Kózkówny.

■ Zobowiązania duchowe: Pielgrzymkowe Koło Różańcowe, Szkaplerz Karmelitański, Duchowa Adopcja, Krucjata Wyzwolenia Człowieka.

■ Pielgrzymka duchowa – forma duchowego towarzyszenia pielgrzymce dla tych, którzy z różnych przyczyn nie mogą iść pieszo na Jasną Górę. Zapisy są prowadzone w każdej parafii. Pielgrzymi duchowi otrzymują specjalne modlitewniki. **wp**



Z Płocka do Rzymu

Jezus na uniwersytecie

Blisko 1000 młodych ludzi, w tym 200 z Polski, uczestniczyło w 1. Europejskim Spotkaniu Studentów w Rzymie. Wśród nich była **Magdalena Orysiak** z Płocka. O tym, że duszpasterstwa akademickie to nie gromada dziwaków, i o smutnych oczach Papieża opowiada z Agnieszką Małecką.

AGNIESZKA MAŁECKA: Czy czujesz się silniejsza po tym spotkaniu?

MAGDALENA ORYSIAK: – Tak. Okazało się, że my, studenci z różnych krajów, zaangażowani w duszpasterstwa akademickie, mamy wszyscy podobny problem. Istnieje na nasz temat taki stereotyp, że jesteśmy trochę zacofani, jakby z innego świata. Studiuję na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku na stomatologii. Sama zauważam to, gdy na uczelni zaczynamy w grupach rozmawiać o Panu Bogu. Wtedy zwykle większość ucieka, zostają góra dwie, trzy osoby.

Jak więc być świadkiem Jezusa na uniwersytecie?

– Świadczyć słowem i postawą. W Rzymie doszliśmy wspólnie do wniosku, żeby nie ukrywać swojej wiary, nie wstydzić się jej i nie czuć się gorszym, bo nie mamy takich powodów. Studenci z duszpasterstw mają wkraczać na uniwersytet. Chodzi o to, żeby przynajmniej raz w miesiącu odbywały się nasze spotkania na terenie uczelni, w jej salach. To pierwsze postanowienie, które zostało podjęte na zakończenie tego spotkania. A drugie, może



Magdalena (druga z prawej) z grupą studentów ze swojej uczelni w Bazylice św. Piotra. Tu odbyło się najważniejsze spotkanie, z papieżem Benedyktem XVI

ważniejsze, to stworzenie ogólnoeuropejskiego forum internetowego dla studentów poszczególnych wydziałów uniwersyteckich duszpasterstw akademickich. Tam będzie można dzielić się swoimi problemami duszpasterskimi i naukowymi.

Co robiliście w czasie forum?

– Spotkanie trwało od 9 do 12 lipca. Drugiego dnia słuchaliśmy wykładów profesorów z Rzymu, Amsterdamu, Paryża i Moskwy. To byli naukowcy zajmujący się różnymi dziedzinami. Potem była dyskusja w grupach językowych: włoskiej, angielskiej, niemieckiej i francuskiej. Zastanawialiśmy się, w jaki sposób studenci mogą

wnieść wiarę na uniwersytet. Nasze rozważania opieraliśmy na hasle: „Nowi uczniowie w drodze do Emaus”. Tu pojawiły się też pytania o relacje nauki, techniki i wiary. W przedostatni dzień była Msza św. w Bazylice św. Piotra, której przewodniczył kard. Tarcisio Bertone, a potem audiencja u Ojca Świętego. Mieliśmy też spotkanie na Uniwersytecie Tor Vergata. Jeśli chodzi o spotkanie z Benedyktem XVI, muszę powiedzieć, że pierwsze, co odczuliśmy, to ogromny żal, że on bywa tak często krzywdząco porównywany z Janem Pawłem II. Papież ma niesamowicie smutne oczy. Widać, że dźwiga wielki ciężar. ■

■ R E K L A M A ■

Doświadcz mocy wspólnej modlitwy

Katolickie Radio

Modlimy się z wami
i za Was

Wpisz swoją intencję
do internetowej księgi
na stronie

Płock

104,3 FM

www.krpradio.pl

Pielgrzymkowa ro



PIELGRZYMKA. Gdyby ktoś chciał policzyć, ile kilometrów przeszła już pielgrzymka z Płocka na Jasną Górę, to wynik byłby imponujący: 7128 km. Za kilka dni ta cyfra wzrośnie o kolejne 264 km. Ale w rodzinie Wiśniewskich z Głinojecka, gdyby zliczyć kilometry przebyte przez poszczególnych członków rodziny, **można by już dojść do równika.**

Od 30 lat znaczki i pielgrzymkowe krzyże są dla rodziny Wiśniewskich szczególnymi pamiątkami

i oczywiste – wyjaśnia Paweł Wiśniewski, syn pani Heleny, od wielu lat wędrujący do Częstochowy.

Wszelkie dobro może się zdarzyć

W pierwszej płockiej pielgrzymce w 1978 r. poszło prawie 35 tysięcy braci i siostr, bo tak się mówi o uczestnikach.

Ks. Wacław Gapiński notował: „Pielgrzymka przyjmowana była na całej trasie niezwykle gościnnie, niekiedy wprost entuzjastycznie. Ludzie płakali, ze czcią całowali krzyż pielgrzymkowy, wychodzili licznie na powitanie, pozdrawiali i wiwatowali, zapraszali do swoich domów”.

– Gdy na to patrzyliśmy, zastanawialiśmy się, kto jest miłszy Panu

tekst i zdjęcia

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wpietka@goscniedzielny.pl

Na pielgrzymkę chodzą od 1978 r. Nigdy sami, zawsze w gronie rodziny i przyjaciół. Tę tradycję zapoczątkowała Helena Wiśniewska.

– Wszystko zaczęło się w 1977 r. w Pułtusk – mówi pani Helena.
– Byłam na kursie teatralnym

i spotkałam dziewczynę z Podlasia, która pięknie opowiadała o pielgrzymce. Mówiła, że można tam spotkać ludzi prostych i wykształconych, lekarzy, nauczycieli i aktorów. Gdyby cokolwiek złego komuś się stało, natychmiast jest otoczony opieką.

– Rok później zabrałam moje dzieci i z koleżanką, Genowefą Stóżywą, z jej dziećmi i znajomymi, w grupie 9 osób pojechalismy 6 sierpnia do Warszawy

na pielgrzymkę – opowiada pani Helena. – Szliśmy w grupach akademickich zwanych siedemnastkami, gdzie spotkaliśmy wiele osób i księży z diecezji płockiej. Chodziliśmy w grupach: brązowej, białobrązowej i miedzianej przez 3 kolejne lata.

Bywały pielgrzymki, gdy z samego Głinojecka szło 70 osób.

– Po prostu uważaliśmy, że pielgrzymka jest ważna i trzeba na nią iść. Dla nas to jest takie proste

odzina



Z PRYWATNEGO ARCHIWUM PAWEŁA WIŚNIEWSKIEGO

Bogu: czy ten, kto wędruje, czy ten, kto nas przyjmuje – mówi Helena Wiśniewska. – Do dziś pamiętam smak wody, którą częstowano nas po drodze. Był jakiś inny, lepszy. Proszono nas również o modlitwę i my

to spełnialiśmy na Jasnej Górze.

– Zdarza się, że na postojach, gdy pielgrzymi odpoczywają, ktoś zaczyna śpiewać, tańczyć, opowiadać dowcipy. Nie myśli się tylko o sobie, ale jest wie-

le spontaniczności i dobra – mówi Michalina, studentka, od 13 lat na pielgrzymce.

Wszystko jest inne

Wiśniewscy dobrze pamiętają pierwsze pielgrzymki, kiedy na szlaku uczyli się historii Polski, gdy mówiono o Piłsudskim, Armii Krajowej i Ka-

Pielgrzymka wyzwala życzliwość. Michalina za pomoc udzieloną pewnemu pielgrzymowi otrzymała różaniec własnoręcznie przez niego wykonany. – To zdarza się tylko na pielgrzymce – mówi

Od początku istnienia Paweł Wiśniewski fotografuje plocką pielgrzymkę. Na fotografii VI pielgrzymka z 1987 r.

tyniu. Uczyli się nowych piosenek i melodii, które na długo pozostały w pamięci.

– Chłoniliśmy to wszystko, ludzie bardzo się angażowali, chcieli nosić tuby, trzymać kabelek, nie mówiąc o możliwości śpiewania przy mikrofonie – mówi pani Helena.

– Było dla nas wzruszeniem i zaszczytem wprowadzanie grupy ze śpiewem do kolejnych miejscowości i na samą Jasną Górę. Przez cały rok zbieraliśmy specjalny repertuar. To nie był zwykły śpiew, ale coś więcej, bo płynęło z serca – mówi Katarzyna.

– Dzisiaj odmienność czasu pielgrzymki polega też na tym, że najważniejsze są wygody duchowe, a to, co fizyczne, idzie potem: więc można się zgodzić na to, że idzie się pieszo i śpi się w namiocie, że pali słońce albo pada deszcz. Jest też czas na wszystko: na bycie z Bogiem i z drugim człowiekiem – mówi Marcelina.

Wiśniewscy patrzą już z perspektywy 30 lat, odkąd zaczęli chodzić na pielgrzymkę. Pani Helena przez lata rozdzielała urlopy wypoczynkowe w zakładzie, gdzie pracowała.

Praktyczne rady

- „Wiedzieć, po co się idzie. Najważniejsza jest intencja” (Helena, 24 razy na pielgrzymce)
- „Na pielgrzymkę warto czekać. Trzeba ze sobą zabrać wygodne buty i najpotrzebniejsze rzeczy” (Paweł, 27 razy)
- „Zaangażować się w modlitwę, śpiew i radość panującą na pielgrzymce” (Michalina, 13 razy)
- „Na pielgrzymce jest czas na wszystko: na bycie z Bogiem i z drugim człowiekiem. Wtedy należy nauczyć się dziękować za wszystko, co otrzymujemy, za każdy kubek wody i pozdrowienie” (Katarzyna, 7 razy)

Zachęcam



BP PIOTR LIBERA

– Życzę, aby te dni, kiedy będzie trwała nasza plocka pielgrzymka, były – zarówno

dla pątników, jak również dla diecezjan, którym czas i inne okoliczności nie pozwalają wziąć w niej udziału – okazją do gorliwej modlitwy o poszanowanie życia człowieka. Zachęcam zatem także do duchowego pielgrzymowania, które wpisało się już w pejzaż religijny wielu naszych parafii.

Wszystkim pielgrzymom wędrującym na Jasną Górę oraz wspierającym ich pielgrzymom duchowym udzielam z serca pasterskiego błogosławieństwa i zapewniam o mojej modlitwie.

SŁOWO ZACHĘTY PRZED
TEGOROZNĄ PIELGRZYMKĄ
NA JASNĄ GÓRĘ

– Dla siebie takiego urlopu nigdy nie wzięłam, bo uważałam, że pielgrzymka jest najlepszym wypoczynkiem dla mnie. Widzę też, że Pan Bóg nam błogosławi, bo jesteśmy szczęśliwą rodziną.

ZAKONY W DIECEZJI. **Franciszkanie konwentualni**

Synowie św. Franciszka

Ludzie nazywają ich braciszkami. O sobie mówią, że są duchowymi synami św. Franciszka – franciszkanie od św. Maksymiliana Kolbego z Niepokalanowa, **od wieków obecni w Wyszogrodzie.**

Mówi się o nas: konwentualni, czyli żyjący we wspólnocie. To jest nasze powołanie i forma życia, której jesteśmy wierni – mówi o. Sławomir Nita, gwardian klasztoru w Wyszogrodzie. Wspólnota jest niewielka, liczy zaledwie dwóch ojców i jednego brata. Główne zadania to sprawowanie Eucharystii, posługa w konfesjonale i głoszenie rekolekcji. Zakonnicy mają również kawałek ziemi uprawnej i ogród.

– Praca fizyczna, obok modlitwy, wypełnia czas. Pracujemy w kościele i ogrodzie. Choć zakonnik studiował teologię, nie jest dla niego ujmą wzięcie do ręki szpadla, grabi czy motyły.

Duch Franciszka

Ostatnio do klasztoru puka coraz więcej osób w poszukiwaniu ciszy, miejsca na modlitwę, czy franciszkańskich świętych: Maksymiliana, Antoniego, Franciszka.

– Tego domaga się nasza franciszkańska gościnność. W ten sposób możemy powiedzieć ludziom o naszym charyzmacie, którym jest odbudowa Kościoła: przez świadectwo życia, posługę biednym, bycie tam, gdzie jest potrzeba – mówi gwardian o. Sławomir.

Jeden krok

W tym roku wakacje w Wyszogrodzie spędza brat Aleksander



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Brat Aleksander z Białorusi swe zakonne wakacje spędza w Wyszogrodzie. Pracuje w kościele i zakonnym ogrodzie
PONIŻEJ: Herb franciszkański przedstawia dwie skrzyżowane dłonie: Jezusa i św. Franciszka oraz napis: Pokój i dobro (Pax et Bonum). Widnieje on we wszystkich kościołach franciszkańskich, również tym wyszogrodzkim



Juchniewicz. Pochodzi z Białorusi. Obecnie studiuje w seminarium franciszkańskim w Łodzi. Na początku lat 90. do jego miejscowości przyjechali franciszkanie. Po latach komunizmu, kiedy nie było księży, jego dziadkowie i rodzice mogli wreszcie wziąć ślub w kościele.

– Kiedy przyjechali zakonnicy do naszej miejscowości, mogłem przyjąć I Komunię św.

Później wszystko potoczyło się szybko. W wieku 17 lat, jakby nagle, pomyślałem, aby pójść do franciszkanów. To był jeden zdecydowany krok: wtedy w parafii były rekolekcje. Gwardian wołał wszystkich

chłopaków, aby przyszli na naukę. Ja nie chciałem, bo pracowałem z ojcem w zakładzie samochodowym i to mi bardziej odpowiadało. Ale gdy poszedłem, nie wiem jak, ale w ciągu dwóch miesięcy zdecydowałem o pójściu do franciszkanów, mimo sprzeciwu ojca – mówi brat Aleksander.

Jubileusz

Franciszkanie konwentualni noszą czarne habitę. Są związani z Niepokalanowem i ze św. Maksymilianem Kolbem. W Polsce mają trzy prowincje. W warszawskiej, do której należy klasztor w Wyszogrodzie, jest blisko 500 zakonników.

W diecezji płockiej przez wieki pracowali oni w Dobrzyniu nad

Został franciszkaninem



O. TOMASZ LUDWICZAK OFM,
 POCHODZI Z PARAFII BIEŻUŃ
 – Franciszkanów
 poznałem

na letnich rekolekcjach oazowych. Później na pieszej pielgrzymce w intencji trzeźwości do Niepokalanowa zdobyłem adres zakonnika odpowiedzialnego za powołania, i tak się zaczęła moja przygoda ze św. Franciszkiem z Asyżu. Przez 2 lata jeździłem na rekolekcje powołaniowe do Niepokalanowa.

Wstąpiłem do postulatu, później był nowicjat i studia w seminarium. Po 8 latach formacji zostałem kapłanem, a teraz pracuję w jednym z łódzkich klasztorów. Tu zajmuję się pomocą osobom uzależnionym i ich bliskim, często w szkole, prowadzę duszpasterstwo młodzieżowe – w tym jestem odpowiedzialny za Ruch Światło-Życie i ministrantów, z których szeregów się wywodzę. Gdybym jeszcze raz miał możliwość zastanowienia się nad moją drogą życia, z pewnością wybrałbym tę samą.

Wisłą i w Wyszogrodzie. Tu ich historia sięga początków XV w., kiedy ufundowano kościół i klasztor. Jak mówi podanie, w XVII w. w kościele franciszkanów był czczony cudowny obraz Matki Bożej. Wrzucony do Wisły, został cudownie wyłowiony w Kępie Polskiej, gdzie do dziś jest otoczony kultem. Od początku XIX w. przez prawie 150 lat kościół zajmowali protestanci, a franciszkanie wrócili do niego w 1945 r. 2 sierpnia obchodzą największy odpust ku czci Matki Bożej Anielskiej, patronki kościoła. W tym roku połączony jest on z jubileuszem 800-lecia powstania zakonu.

Ks. Włodzimierz Piętka